Rok I. Kraków, 21. sierpnia 1896. **Nr. 25.**

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Nieco o Zakładzie Księdza Bosko w Miejscu.

Prawie w środkowo-południowej części Galicyi, w powiecie Krośnieńskim, o 2 kilometry drogi od stacyi kolejowej Iwonicz, leży niewielka wioska Miejsce, licząca około 1000 osób ludności. Wioseczka ta zewnętrznie niczem się prawie nie różni od tylu innych, nawet daleko większych wiosek kraju naszego, i zapewne, nie zasługiwałaby wcale na uwagę szerszego ogółu, gdyby nie ta okoliczność, iż znajduje się w niej, tuż obok kościoła parafialnego, przed trzema blisko laty powstały, pierwszy i jedyny na ziemi naszej Zakład Salezyański, znany mieszkańcom wioski i przyległych jej okolic pod skromną nazwą „Zakładu ks. Bosko w Miejscu“.

Prawda, że w ciągu dwóch ostatnich lat pojawiały się niekiedy w niektórych pismach naszych, a nawet i z pod zaboru pruskiego krótkie lub nieco obszerniejsze wiadomości o powstauiu tego Zakładu, o jego ustroju, działalności i zadaniach; lecz, mimo to, jeszcze zbyt mało znanym szerszemu ogółowi publiczności naszej być mi się on widzi, a nawet zdaje się być zapoznanym przez tych, których dobro ludu i jego młodych pokoleń jak najbardziej obchodzi; a to chyba dlatego, że pędzi on dotychczas życie ukryte, nie uganiając się bynajmniej za szerokim rozgłosem, wskutek czego mało kto słyszał o jego istnieniu, a jeszcze mniej miał sposobność bliżej z nim się zapoznać i należycie ocenić te błogie owoce, jakie Zakład ten już obecnie społeczeństwu naszemu oddaje. Wobec tego ja, jako mieszkaniec tejże wioski, który codziennie miał sposobność patrzeć na nadzwyczaj szybki wzrost i postępy wspomnianego Zakładu i niejednokrotnie podziwiać jego niezwykłą żywotność, a to przez czas dłuższy, gotów jestem podzielić się tutaj swemi spostrzeżeniami z tymi, którzyby o tym wiele obiecującym na przyszłość Zakładzie cośkolwiek więcej dowiedzieć się pragnęli. Zacznę więc najprzód od jego powstania.

A więc powstanie swoje Zakład ten po Bogu całkowicie zawdzięcza obecnemu swemu Dyrektorowi Ks. Bronisławowi Markiewiczowi, który napatrzywszy się dosyć w jak wielkiem opuszczeniu i zaniedbaniu pozostaje młodzież ubogiej ludności naszej, myślał wiele nad tem, jakby tej powszechnej biedzie zaradzić, lub przynajmniej o ile możności takową zmniejszyć. — W tym czasie bardzo wiele rozgłosu narobiły we Włoszech, powstające na całej przestrzeni tego kraju Zakłady wychowawcze dla młodzieży ubogiej i opuszczonej świątobliwego kapłana, ks. Jana Bosko. Udał się przeto ks. Markiewicz do głównego centrum owych zakładów, do miasta Turynu, gdzie pod bokiem samego ks. Bosko, a potem i w innych miastach w ciągu całych lat siedmiu zajmował się wszechstronnem i dokładnem poznaniem metody wychowawczej, za pomocą której ten zacny kapłan osiągał zadziwiające rezultaty w swoich zakładach wychowawczych. Wynikiem tych długoletnich i poważnych badań było to, że ks. B. M. sam został Salezyaninem i w r. 1892 powrócił do kraju, aby tu na ziemi ojczystej uczynić pierwsze próby i doświadczenia, o ile metoda wspomniona da się zastosować do naszych warunków społecznych i jakie korzyści mogłyby oddać podobne zakłady u nas przy wychowaniu ubogiej i opuszczonej młodzieży.

Praktykę swą rozpoczął od przyjęcia na początek kilku ubogich chłopców, pozbawionych rodziców do domu swego na plebanii w Miejscu, w której to wiosce po powrocie z Włoch obowiązki proboszcza objął i dzieci te zaraz od początku zaczął wychowywać na sposób poznany u Salezyanów. Z biegiem czasu do tej szczupłej gromadki sierot przybywało

coraz więcej dzieci i młodzieńców, pokrzywdzonych przez los, ale zawsze w stosunku do wzrastających stopniowo zasobów materyalnych. Tymczasem, pewne choć niewielkie grono szlachetnych i zamożniejszych osób dowiedziawszy się o poświęceniu i gorliwych usiłowaniach zacnego kapłana, zaczęło mu przychodzić z pomocą w tych jego miłosiernych uczynkach, a zarazem liczba wychowanków z każdym dniem wzrastała, tak że przy końcu roku od swego powstania zakład mógł już zapewnić całkowite utrzymanie, wychowanie i odpowiednią naukę dla 30-tu przeszło osób. Coraz też więcej zaczęło nadchodzić zewsząd próśb o przyjęcie do Zakładu. Ale dla braku pomieszczenia szanowny założyciel zmuszonym był dawać odmowne odpowiedzi aż do czasu, póki obszerniejszy budynek wystawionym nie będzie.

Mimo to, w razach koniecznej i rzeczywistej potrzeby szlachetne i miłosierne jego serce niekiedy czyniło wyjątek od powszechnej zasady i tym sposobem, obecnie, przy końcu trzeciego roku od powstania tego dobroczynnego zakładu, znajduje się w nim przeszło 60 osób, które ten zacny kapłan częścią z własnych dochodów i z miłosierdzia swych dobrodziejów a głównie z pracy samychże wychowanków całkowicie utrzymuje. Prośby o przyjęcie do Zakładu i polecenia poważnych osób napływają codziennie zewsząd, ale brak miejsca stanowczo więcej przyjmować nie pozwala. Młodzież zajęła na swój użytek wolny budynek starej plebanii, wyparła swego ojca i dobrodzieja z większej części nowej, chociaż bardzo obszernej, i zapełniła w pobliżu wynajęty dom gospodarski, należący do obszerniejszych i okazalszych budynków mieszkalnych, jakie się w tej wiosce znajdują. Teraz więc nawet chociażby kto i chciał, nie byłoby co wynająć; zatem potrzeba budowy obszerniejszego budynku staje się konieczną i naglącą.

(Dokończenie nastąpi).

II. Wiec katolicki we Lwowie.

Nim wypowiemy ogólne uwagi nad przebiegiem wiecu, podajemy w streszczeniu uchwały czyli rezolucye, jakie powzięto w poszczególnych sekcyach. Uchwały te tak ważne, tak piękne, mają być wskazówką postępowania dla wszystkich stanów.

W sekcyi życia katolickiego:

1) Przyjęto rezolucyę O. Jackowskiego zalecającą święcenie godne niedzieli w warsztatach i urzędach, obostrzenie ustaw przeciw pojedynkom, załatwianie sporów przez sądy honorowe, łączenie się w koła katolickie, wezwanie Polaków i Rusinów do zgodnego pożycia i unikanie wszystkiego co ich dzieli. 2) Przyjęto rezolucyę hr. Dębickiego w sprawie życia katolickiego na wsi, zalecającą a) duszpasterzom: zakładanie i popieranie misyj, bractw, ochronek, szpitalików wiejskich, sklepików, czytelni, gospód chrześcijańskich; b) dworom: wznowienie dawnych staropolskich zwyczajów łączących dwór z gminą, popieranie się wzajemne, nie sprzedawanie i nie wypuszczanie w dzierżawę dóbr w ręce nie chrześcijańskie. 3) Przyjęto rezolucyę dra Stebelskiego, wyrażającą potrzebę tworzenia zakładów i stowarzyszeń opiekujących się zaniedbanemi i opuszczonemi dziećmi i zaprowadzenia zakładów poprawczych. 4) Przyjęto rezolucyę Dra Górskiego żądającą zawiązywania po większych miastach rad ubogich, któreby zarządzały funduszami publicznemi na cele dobroczynne istniejącemi. 5) Przyjęto rezolucyę p. Bartynowskiego zalecającą zakładanie po miastach domów pracy i przytulisk dla ubogich na wzór lwowskich brata Alberta. 6) Przyjęto rezolucyę brata Alberta wzywającą do tworzenia w całym kraju związków tercyarskich. 7) Przyjęto rezolucyę ks. Wronowskiego wzywającą do zakładania cmentarzy wyznaniowych;

HISTORYA
o Głodzie, Nędzy, Śmierci i szatanie.

Wielmożnemu panu Edwardowi Wojnarowiczowi, przyjacielowi polskiego ludu, skromną tę pracę w dowód czci i wdzięczności poświęca
Autor.

Rozdział pierwszy,

w którym jest mowa o tem, jak to Głód i Nędza wybierali się na wędrówkę do Galicyi.

(Dokończenie).

Głód z dumą spojrzał na swoją towarzyszkę.

— Cóż oni takiego robią? — spytał po chwili.

— Jest to naród bardzo praktyczny i przemyślny. Przewidując nieurodzaje, zaraz gromadzi zapasy żywności, które tak potem sprzedaje, że największe handle spoczywają w jego ręku, a największe pieniądze w jego kieszeni. Przytem rozsiadłszy się po miastach, miasteczkach, wsiach, a nawet najmniejszych wioskach, tak umieją nieorozsądnego chłopa wyzyskać i okpić, że ten w krótkim czasie dostaje się w moje, a wkrótce potem i w twoje objęcia.

— A to oni nam pięknie sprzyjają! — zawołał uradowany głód i ręce zatarł z radości. — Ale...

Nie dokończył jeszcze słów powyższych Głód, gdy nagle dał się w jaskini czuć silny zapacz smoły z siarką, w powietrzu powstał złowrogi szum, a w samym kącie jaskini przy świetle błyskawicy pojawił się kusy czarcik.

— Jestem — rzekł przybyły, nizko się kłaniając — jestem posłem Antychrysta, naczelnika wszystkich najporządniejszych dyabłów. Najmiłościwszy pan mój i król wysłał mnie tu do was, panie Głodzie — tu nizko znowu się Głodowi pokłonił — i pani Nędzo, abym się z wami porozumiał w sprawie zamierzonej wędrówki do Galicyi.

— W samą porę przychodzisz — odpowiedział gospodarz jaskini - bo właśnie miałem się zapytać mej towarzyszki nędzy, jakie to żywioły stoją na przeszkodzie naszej pracy w tym kraju; zdaje mi się je-

W sekcyi dziennikarskiej:

1) Przyjęto rezolucyę ks. Wołosiańskiego uznającą pilną potrzebę założenia katolickiego czasopisma ruskiego ludowego, oraz potrzebę wiejskich ruskich czytelni ludowych. 2) Przyjęto rezolucyę O. Badeniego, uznającą potrzebę pisma robotniczego w duchu katolickim i wydawania osobnych książeczek o sprawach obchodzących robotników. 3) Przyjęto rezolucyę p. Nitmana, wzywającą do popierania katolickich i narodowych wydawnictw ludowych. 4) Przyjęto rezolucyę posła Kozłowskiego, wzywającą większe dzienniki do trzymania się kierunku katolickiego.

W sekcyi nauki i sztuki:

1) Przyjęto rezolucyę Dra Antoniewicza w sprawie podniesienia malarstwa kościelnego. 2) Przyjęto rezolucyę p. Twardowskiego w sprawie podniesienia muzyki kościelnej. 3) Przyjęto rezolucyę prof. Studzińskiego w sprawie badań Unii. 6) Przyjęto rezolucyę ks. Trznadla w sprawie założenia kursu socyalnego. 5) Przyjęto rezolucyę ks. Wałęgi w sprawie założenia towarzystwa naukowego katolickiego.

W sekcyi szkolnej:

1) Przyjęto rezolucyę ks. Gnatowskiego, zalecającą szkołom nadanie kierunku religijnego i moralnego. 2) Przyjęto rezolucyę p. Jamrógiewicza, zalecającą rozciągnięcie kontroli nad tak zwanemi „stancyami dla uczniów“. 3) Przyjęto rezolucyę p. Baranowskiego, zalecającą zaprowadzenie religii we wszystkich zakładach jako przedmiotu obowiązkowego. 4) Przyjęto rezolucyę ks. Jugana, zalecającą katechetom i rodzicom rozwój życia religijnego wśród szkolnej dziatwy.

W sekcyi przemysłowej:

1) Przyjęto rezolucyę Dra Pilata, zalecającą zakładanie kółek rzemieślników, gospód czeladnych, kas dla chorych rzemieślników, wzorowych warsztatów i spółek wytwórczych. 2) Przyjęto rezolucyę O. Badeniego, zalecającą zakładanie katolickich stowarzyszeń robotniczych, łączenie ich w związki i urządzanie zjazdów tych stowarzyszeń. 3) Przyjęto rezolucyę Dra Jordana, zalecającą zakładanie stowarzyszeń katolickich, któreby się opiekowały terminatorami. 4) Przyjęto rezolucyę p. Wiśniowskiego zalecającą dostarczanie robotnikom mieszkań zdrowych i tanich oraz ułatwianie im nabywania na własność małych domków. 5) Przyjęto rezolucyę ks. Pakiża, zalecającą wydanie ustawy, którąby zabraniała niechrześcijanom wyrabiania i handlowania przedmiotami do użytku kościelnego służącemi. 6) Przyjęto rezolucyę p. Kulczyckiego, zalecającą przymusowe ubezpieczenie robotników i sług w gospodarstwie domowem i przemyśle domowym, zatrudnionych przy robotach i zarządach gmin, powiatów, kraju i państwa, oraz w instytucyach publicznych. 7) Przyjęto rezolucyę p. Żulińskiego, zalecającą zakładanie szkół dla sług oraz schroniska dla sług bez miejsca, lub niezdolnych do wszelkiej pracy.

W sekcyi rolniczej:

1) Przyjęto rezolucyę p. Dąbskiego, wyrażającą potrzebę zszeregowania ludności rolniczej w stowarzyszenia zawodowe. 2) Przyjęro rezolucyę p. Dąbskiego, zalecającą łączenie się w stowarzyszenia gospodarcze. 3) Przyjęto rezolucyę p. Sękowskiego w sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej przez: a) wydanie ustawy komasacyjnej i ułatwienie przeprowadzenia komasacyi; b) wydanie ustawy o regulacyi użytkowania gruntów wspólnych, w szczególności o użytkowaniu pastwisk gromadzkich; c) zwiększenie przychodu z mniejszych i średnich gospodurstw przez lepszą uprawę, dobór nasienia, podniesienia chowu bydła, nierogacizny i drobiu; d) zastąpienie zbyt drogiego lichwiarskiego kredytu, kredytem tanim w kasach pożyczkowych gminnych, towarzystwach zaliczkowych i powiatowych kasach oszczędności; e) ułatwienie częściowej parcelacyi wielkich posiadłości. 4) Przyjęto rezolucyę hr. Szepty-

---

dnak, że ty pod tym względem lepszych i pewniejszych udzielić mi możesz informacyi — czy tak?

— Młody jeszcze jestem, panie Głodzie — odparł niby skromnie szatanik — ale powoli uczę się wszystkiego od wielkiego naszego naczelnika i starszych moich towarzyszy, a że jestem dosyć pojętny i głowę mam tęgą, więc mi to wszystko dosyć łatwo przychodzi. Wczoraj dopiero powrócił do czeluści piekielnych jeden z starszych naszych czeladników i zdawał relacyę, którą mi najmiłościwszy nasz naczelnik powierzył wam powtórzyć, abyście dokładnie wiedzieli, kogo się tam strzec, a komu sprzyjać należy.

Tu dyablik odpoczął chwilę, potem chrząknął, splunął siarką i tak dalej mówił:

— Do najgroźniejszych, a najzaciętszych naszych wspólnych nieprzyjaciół należą w Galicyi przedewszystkiem c z y t e l n i e i k ó ł k a r o l n i c z e. Drugie nie tak nam jeszcze szkodzą, jak pierwsze.

— Któż te kółka rolnicze zakłada, kto się niemi zajmuje i kto je popiera? — spytał ciekawy Głód?

— O mój kochany panie, tego mi wymówić nie wolno! — prosił się szatanik.

— A! rozumiem — rzekł z uśmiechem Głód — pewno k s i ę ż a!...

— T... t... t... tak! — wybełkotał poseł antychrysta.

— A biskupi udzielają im błogosławieństwa! — mruknęła przez zęby Nędza.

— O! litości, pani, nie męczcie mnie, bo ucieknę — prosił wijąc się szatan.

— No, no, uspokój się! A powiedz-że mi jeszcze dyabliku, któż im w prowadzeniu tych kółek pomaga?

— A któżby? Chociażbym wam nie powiedział, to sami łatwo zgadniecie, bo do nich często zaglądacie.

— No?!

— A nauczyciele!

— O! to są nasi dobrzy znajomi!! — zawołali Głód i Nędza razem.

— Cóż dalej?

— Otóż te kółka rolnicze są naszem największem

ckiego, zalecającą służbodawcom, iżby starali się o podnoszenie moralnej wartości służby wiejskiej, jak niemniej nieśli w każdym kierunku pomoc powierzonej im rolniczej rodzinie. 5) Przyjęto rezolucyę posła Wachnianina, żądającą surowego karania ajentów namawiających do emigracyi oraz wydania ustawy emigracyjnej i zaopiekowania się emigrantami. 6) Przyjęto rezolucyę Dra Karo, domagającą się ulepszenia kredytu włościańskiego w następujący sposób: a) kredyt drobny do 50 złr. przez ustanawianie małych a częstych rat pożyczkowych, pilne ściąganie rat zaległych i ścisłą kontrolę ze strony wydziałów powiatowych i przez zakładanie kas Raiffeisena; b) kredyt obrotowy od 50 do 200 złr. i hipoteczny zwyż 200 złr. przez tworzenie powiatowych kas pożyczkowych i zaprowadzenie sposobu opłacania rat za pomocą czeków pocztowej kasy oszczędności, przez powiększenie towarzystw zaliczkowych, wreszcie przez poddanie powiatowych kas pożyczkowych, pod kontrolę wydziału krajowego.

KORESPONDENCYA Z PAŁUSZYC.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego!

Szanowna Redakcyo!

Tem chrześcijańskiem pozdrowieniem pozdrawiam Szanowną Redakcyę Prawdy jako też wszystkich czytelników tego pisma. Witam was drodzy bracia i życzę wam wszystkim, żeby oświata jak najwięcej między nami się szerzyła. Oby z oświatą przybyło nam dobrobytu, żebyśmy nasze role lepiej uprawiali, by nam wydawały obfitszy plon. Obyśmy umieli uprawiać nasze ogrody, bo i z nich możemy mieć niezły dochód zwłaszcza bliżej miast. Żebyśmy też kto ma gdzie, wzięli się do pszczelnictwa, bo i ta gałąź gospodarstwa może z małym zachodem przynieść w naszych gospodarstwach jakiś dochód choćby nie wielki. Żeby zaś tak nasze gospodarstwa podnieść, aby nam więcej dochodu dawały i żebyśmy się żydom nie dali zjeść w kaszy, potrzeba nam oświaty. Lecz pytanie kto ma tę oświatę między ludem i w jaki sposób szerzyć?

Otóż mojem zdaniem najwięcej może się przyczynić do oświaty czytelnia ludowa. Jest wprawdzie wiele innych sposobów do oświaty ludu, lecz mojem zdaniem żadna nie wpływa tyle na oświatę. I szkoła wprawdzie kształci i oświeca młode pokolenie, lecz kiedy dziecko wyjdzie ze szkoły, to mu z całej nauki zostanie to, że umie czytać i koślawo pisać i z rachunków tyle wie, że pięć od trzech nie mogę i muszę pożyczyć, a pożyczyć od żyda na lichwę. Czytelnia zaś kształci ludzi dorosłych i z rozwagą, takich, którzy wiadomości nabyte zaraz mogą zużytkować w swem życiu i korzyść z nich odnieść.

Jeszcze inne pole ma czytelnia bardzo wdzięczne do pracy i bardzo wiele może na niem zdziałać, a jest niem to, że ludzi odwodzi i odzwyczaja od przesiadywania w karczmach i szynkach, bo nawet najwięksi nałogowcy jakoś pomału się odzwyczajają, gdy jest w gminie czytelnia. Najprzód niejeden tylko z samej ciekawości będzie pożyczał książek i chodził na odczyty, później tak się rozmiłuje w czytaniu, że ani się spodzieje jak się odzwyczai od pijaństwa, a jak jeszcze trafi na książki religijne lub choćby i powieściowe traktujące o pijaństwie, lub o jakich innych występkach, to może się jego serce poruszy, a przytem łaska Boża może go wesprzeć i może w taki sposób stać się innym człowiekiem.

Na tem polu bardzo wiele może czytelnia zdziałać, lecz potrzeba jej mieć więcej książek treści religijnej. Bardzo wiele dobrego mogliby tu zdziałać WW. Księża, którzy posiadają wiele książek religijnych,

---

nieszczęściem i z pewnością nikt inny ich na nasze utrapienie nie wymyślił, jak tylko nasz najzaciętszy wróg, archanioł Michał. One uczą galicyjskiego chłopa trzeźwości, a ten chłop właśnie przez wódkę był nam zaprzedany. Kto tam do takiego kółka rolniczego należy, musi być człowiekiem moralnym; a więc nie wolno mu zapijać się przez nas dyabłów wynalezioną wódką, nie wolno mu trudnić się lichwą i nie może być pieniaczem! Te kółka szkodzą nietylko nam, ale i naszym przyjaciołom najserdeczniejszym, tj. żydom.

— A to jakim sposobem? — przerwał Głód.

— Bardzo prostym; gdy chłop nie będzie pił wódki, to niepotrzebna karczma, a gdzie niema karczmy, tam nasz żydek nie ma punktu oparcia, bo on przecież na trzeźwym człowieku nigdy tyle nie zarobi, co na pijanym. A karczma, to przecież dla nas, posłańców jej dyabelskiej mości, najdogodniejszy przytułek; stamtąd najwięcej mamy w piekle duszyczek. Chłop trzeźwy, to wcale porządny człowiek, pijany zdolny do największych zbrodni; wiedział też dobrze o tem ten wielki nasz towarzysz, który ten piekielny trunek wymyślił — siedzi za to po prawicy jej dyabelskiej mości, najmiłościwiej panującego nam antychrysta.

— Ładnie mówisz dyabliku; chętnie cię słucham. Widziałem jednakowoż podczas swojej po Galicyi wędrówki, żydków, mieszkających w domach katolickich...

— O naturalnie! To szczęście jeszcze, że nie wszyscy ludzie na świecie są źli! Są i dobrzy, którzy pozwalają naszym przyjaciołom pod jednym dachem z nimi mieszkać, no, ale to są już wyjątki i o takich będziemy pamiętali. Ale cóż? Kółka pozakładały sklepiki, prowadzą już handel wszystkiem, kasy pożyczają pieniędzy i gdzież biedny żydek się pożywi? Dlatego jego dyabelska mość wydał nam wczoraj najnowszy rozkaz, abyśmy tych członków kółek rolniczych, o ile to jest w naszej mocy, między sobą różnili; abyśmy właśnie tam, gdzie ty, panie Głodzie i ty, pani Nędzo przybyć macie, kusili do pijaństwa i rozrzutności. Przyjaciołom zaś naszym poddawać mamy sposoby oszukiwania ludzi, projekty fałszywych donosów do

a przeczytawszy je kilkanaście razy, wiedzą już ich treść na pamięć. Gdyby takie książki darowali do czytelni w ich parafiach istniejących, to w takim razie książki mogłyby nawet do ostatnich zakątków winnicy Pańskiej ich pieczy powierzonej trafić i tam wiele dobrego zdziałać. Są bowiem ludzie zwłaszcza w dalekich wsiach od kościoła, którzy bardzo rzadko bywają w kościele i z nauki i kazania nie korzystają. Jedni są leniwi, opieszali, choćby mogli, to nie idą, drudzy są zatwardziali grzesznicy, a inni są albo chorzy, albo ubodzy i nie mają w zimie co ciepłego wdziać, a w lecie znów co porządniejszego, chyba łachmany. Jest wiele matek, które są obarczone drobnemi dziećmi, albo też są chore, dla tych wszystkich książka religijna byłaby bardzo wielkim dobrodziejstwem. Między bardzo wieloma książkami religijnemi które miałem szczęście czytać, najbardziej zdały mi się odpowiedniemi książki pisane przez ks. Gondka z Krzyżanowic pod Bochnią (nie wiem czy żyje jeszcze ten czcigodny kapłan czy nie?) Takie książeczki i tym podobne, mogłyby przy łasce Bożej wiele dobrego zdziałać i nawet najtwardsze serca poruszyć.

Jeszcze jednę uwagę zwracam na to, że byłoby dobrze, gdyby kierownictwo czytelni powierzano oświeceńszym włościanom i moim zdaniem czytelnia może się lepiej rozwijać i więcej mieć czytelników, gdy jest chłop kierownikiem. Wielebni księża nie mają wiele czasu tem się trudnić. Co do panów nauczycieli, to jest między niemi wielu gorliwych, którzy po żmudnej pracy w szkole lubią się zajmować oświatą ludu, ale są i tacy, którzy nie lubią, a przytem często bywają przenoszeni z jednego miejsca na drugie. Dla tego, jeżeli który gorliwszy postara się o założenie czytelni, to po jego odjeździe, gdy jego następca nie chce się tem zajmować, to książki leżą bez użytku. Do księdza lub do nauczyciela jakoś nie każdy chce iść. Jeden się wstydzi, drugi się boi, lub co innego mu na przeszkodzie stoi, a są to tacy, co im najbardziej oświaty potrzeba. Zaś do chłopa każdy jakoś śmielszy, w każdym czasie może iść, nie ma czasu w dzień, to może pójść i wieczór po książki lub na posłuchanie czytania i więcej może korzystać. Czytelnie bowiem po wsiach tylko od połowy października do połowy maja mogą być czynne, bo przez 5 miesięcy włościanie tak są zajęci pracą w polu od świtu do nocy, że nie mają czasu, zaś biedniejsi wyjeżdżają za zarobkami w świat. Sądzę, że wogóle tam jest najpotrzebniejsza czytelnia, gdzie jeszcze nie ma szkoły.

Dla tego wzywam was drodzy bracia włościanie, gdzie jeszcze nie ma czytelni, starajcie się o to usilnie o nią we waszych gminach, bo bardzo wiele możecie przez to zdziałać. Możecie nauczyć się wiele sposobów nowych uprawy roli, wiele się dowiecie jak się zachować w nagłych wypadkach chorób ludzi lub bydła, możecie podnieść oświatę i moralność między współbraćmi włościanami. Możecie się przyczynić do nawrócenia nie jednej zbłąkanej duszy i będziecie mieć wielką zasługę przed Bogiem, a nie jest to nic trudnego. Trzeba napisać tylko prośbę do Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie, a ztamtąd przyszlą wam kwestyonaryusz na którym opiszecie jak wielka wieś, gdzie parafia i powiat, kto jest we dworze i t. d. Ten kwestyonaryusz wypełnicie i poprosicie swego ks. proboszcza, aby wam go podpisał na znak, że się zgadza na to, aby wam kierownictwo czytelni oddane było i poślecie go do Krakowa, a ztamtąd już z pewnością przyślą wam książki. Gdy książki otrzymacie, poprosicie znowu ks. proboszcza aby wam czytelnię poświęcił i uroczyście takową otworzył. Przy tej sposobności poprosicie Pana ze dwora jeżeli jest, sąsiadów z całej wsi, a nawet jeżeli są blizko okoliczne wsie, to i ztamtąd możecie zaprosić. Takie uroczyste otwarcie czytelni może się wiele przyczynić

---

władz na tych, którzy się temi kółkami zajmują, i różne, różne pomysły, dążące do zwalczania tych towarzystw dobroczynnych, które całemu naszemu piekłu wypowiedziały wojnę. Naturalnie, gdzie ja i moi towarzysze wszystko już przygotujemy, tam zaraz raczcie wy, szanowni państwo przybyć — a ja zjawię się tam znowu na końcu, tj. wtedy, gdy już pani Śmierć swoje zrobi.

— Czy wam za to wszystko przyobiecał antychryst nagrodę? — spytał Głód.

— A jakże! Za każdego członka kółka rolniczego mamy dostać po kubku świeżej smoły i awans! Ja się bardzo na to cieszę, bo w nagrodę wyzwolą mnie może na czeladnika!

— Jakiż więc ostatecznie jest twój projekt mądry szataniku, aby nam przygotować pracę w Galicyi? — zapytał jeszcze Głód.

— Już powiedziałem, ale raz jeszcze powtarzam: 1) Zasieję ziarno niezgody między członkami kółek rolniczych. 2) Skuszę chłopów do pijatyki i rozrzutności, a potem nakłonię ich do gwałtów, kradzieży i rozbojów. 3) Tych, którzy prowadzeniem kółek rolniczych zajmują się, zniechęcę do pracy tak, że rozpoczęte dzieło porzucą. Gdy się to wszystko mnie i moim towarzyszom uda, jego dyabelska mość, najmiłościwiej nam panujący antychryst wyprawi nam na Łysej Górze wielki bal, na którym przygrywać będzie żydowska kapela z Chrzanowa, a na który was, szanowni państwo, jako naszych pomocników, najuniżeniej zapraszam. A teraz żegnam!...

— Gdzie mamy cię oczekiwać? — zawołali Głód i Nędza.

— Na granicy węgierskiej, nad Morskiem Okiem — odpowiedział szatanik i czmychnął.

Kur zapiał.

Głód i Nędza opuścili jaskinię i podążyli do Rosyi, gdzie już bez pomocy szatana znaleźli pole do pracy przygotowane.

Wkrótce też za nimi przez wody, pola i lasy podążyła milcząca ich towarzyszka „Śmierć“...

Wojciech Orlik.

do jej rozwoju. Tak więc moi drodzy bracia włościanie starajmy się o oświatę, ale o prawdziwą oświatę na gruncie czysto religijnym, bo oświata bez religii, to coś gorszego niż największa ciemnota. Wszak narody jak Niemcy, Francuzi, Anglicy i inni są oświeceni, lecz cóż się u nich dzieje bez religii. Zdaje się, że tam rozmaite sekty, jak socyaliści, anarchiści, masoni i inni, wywrócą porządek społeczny. Dla tego my starajmy się o oświatę złączoną z religią, bo tylko taka oświata może nas uszczęśliwić w tem i w przyszłem życiu, co nam daj Boże wszystkim.

Jan Świętek, włościanin z Pałuszyc.
Kierownik czytelni tamże.

P. S. Jeżeli Szanowna Redakcya uważa za stosowne, to proszę pismo moje w Waszej gazetce umieścić, oraz proszę nie gniewać się, że pisanie brzydkie, bo mam rękę od pracy ciężką. Pozdrawiam Was WW. księża, panowie! Niech Wam Pan Jezus zapłaci za waszą pracę żmudną przy wydawaniu gazetki! Obyście mogli widzieć owoc Waszej pracy, to jest oświeconych nas włościan dla których pracujecie, a oświeconych prawdziwie, nie tak jak inne pisma oświecają.

Jeżeli Szanowna Redakcya nie wzgardzi moją nieudolną pracą, tobym jeszcze kiedy co napisał.

(Prosimy bardzo! *Przyp. Redakcyi).*

Z państwa i z zagranicy.

Austrya. Wiedeń przygotowuje się ciągle na przyjęcie cara rosyjskiego. Będzie to ważny polityczny wypadek, o którym pisać będą w historyi. Młody car chce najwidoczniej utrzymywać zupełnie dobre stosunki z cesarzem Franciszkiem Józefem i jego monarchią. Na dowód swoich przyjacielskich uczuć podarował temi dniami Węgrom bardzo cenną pamiątkę, którą miał w posiadaniu, a mianowicie szablę jednego z najznakomitszych ludzi, jakich Węgry wydały, Franciszka Rakoczego. Ów Rakoczy blisko dwieście lat temu stanął na czele węgierskiego powstania i dał podwaliny niezależności państwa węgierskiego. Równocześnie z szablą Rakoczego kazał car posłać do austryackiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego pismo, w którem zapewnia, że żywi dla Austro-Węgier jak najprzyjaźniejsze uczucia. Zapewnienie to przychodzi w samą porę, gdyż wypadki na Wschodzie Europy wytwarzają położenie bardzo niepewne; potrzeba tylko drobnej iskierki, aby wybuchła wojna europejska. Na szczęście, da Bóg, obejdzie się bez wojny; niemałą to stanowi zasługę hr. Gołuchowskiego, który umie tak zręcznie kierować sprawami, że z wielkich chmur wynikają małe deszcze. To też cesarz Franciszek Józef otacza hr. Gołuchowskiego ogromnem zaufaniem, a świeżo nadał mu najwyższą odznakę w Austryi, order Złotego Runa. Zaszczyt ten spotyka Gołuchowskiego już w piętnastem miesiącu urzędowania, co się zdarza nadzwyczaj rzadko, a dla nas stanowi pociechę, że Polak spisuje się tak dzielnie.

Po wyjeździe z Wiednia cara, który pojedzie podobno do Kijowa przez Kraków i Lwów, zaczną się w Austryi kłopoty polityki wewnętrznej. Drugi z rzędu Polak, hr. Badeni, będzie musiał pokazać co umie. Węgrzy zaczynają coraz głośniej mówić, że nie dołożą ani grosza więcej na wspólne wydatki monarchii, a bez tego trudno, żeby Austrya mogła podpisać ugodę. Bruździ coś także Bank austro-węgierski, który kosztem obu państw pragnie sobie zapewnić jak największe korzyści; ponieważ nie ma osobnego Banku państwowego, więc rządy zdane są na łaskę i niełaskę tego Banku, z którym dotychczas miały interesy pieniężne, a który zdziera je bez litości. Kto wie czy nie będziemy mieli wyborów wprzód, nim się ich spodziewamy, bo wątpić należy, czy znajdzie się inny sposób wybrnięcia z kłopotów. Może nowe parlamenty w Budapeszcie i w Wiedniu porozumieją się jakoś łatwiej i znajdą sposób aby wszystko mądrze załatwić. Do ludności tylko należy przy wyborach nie słuchać podstępnych agitatorów, ale iść za głosem serca, sumienia i przekonania, bo to jest najlepsza droga. Gdyby wszyscy się jej trzymali, z pewnością znacznie lepiej byłoby u nas z wyborami. Niektóre gazety skomponowały sobie plotkę, że hr. Badeni zamierza na czas wyborów w Galicyi ogłosić „mały stan oblężenia“, to znaczy, że ani gazetom nie będzie wolno pisać tego co myślą, ani też ludziom nie będzie wolno naradzać się swobodnie. Wszystko to jest wierutna bajka, obliczona na bałamucenie łatwowiernych; idzie agitatorom o to, aby wywołać jak najwięcej żółci, i tą żółcią wodę zamącić, bo jak wiadomo w mętnej wodzie ryby łapać najlepiej.

Niemcy. W Niemczech zajdą pewnie niedługo ważne zmiany w rządzie. Cesarz Wilhelm odprawił już ministra wojny Bronsarta, a wziął na jego miejsce jenerała Gosslera; ale to tylko ma być wstęp do daleko ważniejszej zmiany. Powiadają, że kanclerz książę Hohenlohe zostanie na urzędzie tylko jeszcze do przyjazdu cara rosyjskiego do Niemiec, i potem ustąpi. Powodem tej zmiany ma być brak zgody pomiędzy cesarzem a kanclerzem i ministrem wojny w dość ważnej sprawie. Kanclerz przyrzekł mianowicie parlamentowi, że sądownictwo w wojsku będzie zupełnie inne; każdą sprawę będzie się tam sądzić jawnie a nie jak dotychczas pod sekretem. To przyrzeczenie strasznie nie podobało się adjutantowi cesarskiemu Hankemu, który jest zarządcą wojskowej kancelaryi cesarza. Hanke przekonał też cesarza, że w wojsku wszystko robić się powinno pod sekretem, a cesarz oświadczył, że na takie zmiany, jakie kanclerz przyrzekł parlamentowi, on pod żadnym warunkiem się nie zgodzi. Nic więc dziwnego, że skoro cesarz idzie chętniej za radą swego adjutanta, niż za radą swoich ministrów, ministrowie ci proszą o uwolnienie od służby. Gazety niemieckie bardzo się żalą, że w Niemczech rządzą sobie dowolnie adjutanci cesarscy, których parlament do odpowiedzialności pociągnąć nie może. Wogóle w rządzie niemieckim dużo rzeczy trzebaby było poprawić. Zgorszenie całego świata budzi naprzykład sposób rządzenia krajami, które Niemcy

zagarnęli w Afryce. Wielkorządcy afrykańscy z ramienia rządu niemieckiego są jak się pokazuje rozpustnikami, okrutnikami a nawet niekiedy zwyczajnemi złodziejami, bo już wprost o złodziejstwo oskarżono w ostatnich dniach gubernatora Kamerunu, Putkamera. I takim ludziom powierza rząd niemiecki szerzenie cywilizacyi pomiędzy dzikiemi szczepami. Jakże się dziwić, że te szczepy nabierają wstrętu i odrazy do takiej cywilizacyi! Do tego smutnego stanu Niemiec niemało się przyczynili masoni, otaczani opieką niestety nawet przez członków domu panującego. Niedalej jak kilka dni temu wprost z otoczenia cesarskiego wyszło pismo, zawierające wyraźnie cesarską naganę dla tych dzienników, które ośmielają się walczyć z wolnomularzami.

Na Wschodzie Europy gromadzą się poważne chmury. Jedynym jasnym promieniem jest małżeństwo czarnogórskiej księżniczki Heleny z królewiczem włoskim Wiktorem Emanuelem. Księżniczka porzuca prawosławie a przyjmuje naszą świętą katolicką wiarę. Oby nowa katoliczka przypomniała mężowi swemu obowiązki katolickiego monarchy, o których władcy Włoch zapominają tak często! Sprawa Krety wikła się tymczasem coraz bardziej. Powstanie jest w pełnym toku, krwi chrześcijańskiej leją się całe potoki, utworzony został rząd rewolucyjny — a Europa dotychczas ani palcem nie ruszyła, tylko zapisuje całe stosy aktów dyplomatycznych. Turcya udaje, że niby gotowa jest do ustępstw dla powstańców, ale w jej szczerość świat dawno przestał już wierzyć. Turcya najchętniej chciałaby doprowadzić do tego, aby państwa europejskie pokłóciły się wzajemnie między sobą. Na szczęście nasz hr. Gołuchowski robi wszystko co może, aby temu przeszkodzić; na szczęście Bóg błogosławi planom pokojowym, a krętactwa Turków mogą im tylko wyjść na szkodę.

Pszczelarstwo.

Zdarza się niekiedy, że rój silny i dobrze w miód zaopatrzony, przezimowawszy, nietylko że z wiosną nie wzrasta w siłę, ale przeciwnie, marnieje — a ostatecznie ulegając rabunkowi ginie.

Przyczyną tego zazwyczaj bywa wadliwa matka, albo też jej brak. Wadliwą nazywamy taką matkę, która albo słabo czerwi, albo wcale nie składa jaj. Wcale nie składa jaj matka jałowa, t. j. taka, która albo z powodu starości wyczerpała się zupełnie, albo skutkiem jakiegoś przypadku stała się niepłodną.

Matka słabej płodności składa wprawdzie jajka ale nader skąpo, zazwyczaj mięsza pszczole z trutniowemi, a czerw po niej bywa rozstrzelony i garbaty, t. j. miejscami ponad płaszczyznę plastra wystający. Jest to, oznaką, że nieudolną staruszkę prędki czeka koniec. Czasem przeczuwa taka matka swój zgon, i w założone mateczniki czerwi na następczynią. Taki pień powoli chyli się do upadku, bo sił roboczych przybywa mało.

Jeżeli matka wyczerpie nasiennik męski, przechowany w odwłoku — o czem była już mowa, a a pomimo to jeszcze czerwi, to jajka będą niezapłodnione, a z nich wylęgną się same trutnie. Taka matka nazywa się trutową.

Od matki trutowej odróżnić należy tak zwaną trutówkę, która od zwyczajnej pszczoły niczem się nie różni. Nieraz się trafi, że młoda matka wylatując do trutnia na gody weselne, albo zabłąka się, albo dla nieszczęśliwego przypadku zginie. Wtenczas jedna lub więcej pszczół, poznawszy swoje sieroctwo, podejmuje się obowiązku matkowania — z najgorszym skutkiem, i zazwyczuj nieść jajka. Tem jednak roju od zguby nie tylko nie uratują, ale owszem przyspieszą jego upadek. Z jaj zniesionych przez takie pszczoły — matki, czyli trutówki, lęgną się tylko trutnie skarłowaciałe, zwane bękartami, — mnożą się ich całe chmary — ubywa miodu, ubywa robotnic i wreszcie wszystko zginie. Rój, który wcale matki nie ma, przyjmie dodaną skąd inąd zwłaszcza na wiosnę jak najchętniej, jeśli zaś ma matkę choć wadliwą, innej dodanej nie przyjmie, wpierw trzeba wadliwą wyszukać i usunąć.

Najtrudniej z trutówką, tę bowiem trudno odróżnić, chyba, że się ją na składaniu jajka pochwyci, ale i to rzecz nie pewna, bo może ich być kilka lub kilkanaście. Jak wtenczas postąpić, pomówimy w następnym numerze.

Nie należy tedy upadek przypisywać urokom, rzuconym przez zazdrosnego sąsiada, czarom lub innym podobnym bzdurstwom, ale wybadać przyczynę złego, usunąć ją, a wtenczas i złe usuniętem zostanie.

K. J.

WYBÓR POSŁA DO SEJMU.

Duchowieństwo dekanatów, sanockiego i rymanowskiego (dyecezyi przemyskiej), wystosowało odezwę w sprawie wyboru posła do Sejmu z kuryi wiejskiej powiatu sanockiego, w miejsce ś. p. Duklana Słoneckiego. W odezwach, które poniżej przytaczamy, **polecono wyborcom kandydaturę ks. Koleńskiego**. Ze wszechmiar zacny ten kapłan, prawdziwy przyjaciel ludu, szczerze interesujący się sprawą publiczną, znajdzie zapewne u wszystkich uznanie i dlatego też wyborcom i czytelnikom naszym z przyjemnością polecić go możemy.

Oto odezwy duchowieństwa:

Fakt. że przy ostatnich wyborach sejmowych 1895 roku ani jeden kapłan obrz. łac. nie zajął krzesła poselskiego, a jeszcze bardziej, że w całym kraju i z żadnej strony takiej kandydatury nie postawiono, wywołał słuszne niezadowolenie duchowieństwa, jakoteż szerokiego koła rozumnych i dobrze myślących obywateli. Wypadek to znamienny, a że niezawodnie nie przypadkowy i ani z naszą narodową tradycyą zgodny, ani też stosunkami obecnej doby usprawiedliwiony, przeto godny szczerego ubolewania. Naprawić ten błąd, uchylić czemprędzej możliwe konsekwencye (następstwa), to niezawodnie zadanie i obowiązek mężów, którzy krajowi szczerze spokojnego i prawidłowego życzą rozwoju.

W przekonaniu, że trafimy w myśl gorących intencyi Komitetu, oraz szerokiego koła wszystkich warstw społecznych, korzystamy z pierwszej sposobności i na opróżnione krzesło poselskie z kuryi włościańskiej powiatu sanockiego, ośmielamy

się przedstawić ks. Ant. Koleńskiego, rzym. kat. proboszcza i dziekana w Rymanowie.

Spełmiając jak najchętniej życzenie Przew. Duchowieństwa, którego jednomyślną uchwałę z 14. b. m. dołączam, mam zaszczyt kandydaturę ks. Koleńskiego jak najgoręcej zalecić i o wszechstronne poparcie upraszać, tem bardziej, że uznane cnoty kapłańskie, sumienna i zawsze duchem obywatelskim ożywiona praca, jego skuteczna na różnych stanowiskach działalność, zaufanie ludu i obywatelstwa, które uczciwą pracę, prawy charakter, inicyatywę ducha i energię woli zawsze oceniać umie i chce, są niezawodną rękojmią, że pracy sejmowej przybyłby czynnik bardzo cenny i najlepszej woli.

Na mężów zaufania pozwalamy sobie wskazać: 1) hr. Jana Potockiego z Rymanowa, 2) WW. Pp. Kazimierza Wiktora z Zarszyna, 3) Władysława Morawskiego z Odrzechowy, 4) Stanisł. Ostaszewskiego z Klimkówki, 4) ks. Koleńskiego z Rymanowa, 6) ks. Garbaczewskiego z Jaślisk.

Z wysokim szacunkiem

Ks. Stasicki,
dziekan sanocki.

Duchowieństwo dekanatu rymanowskiego przyłączając się do uchwały dekanatu sanockiego i do treści powyższej odezwy z dnia 26 lipca b. r. przesłało centralnemu Komitetowi pismo następującej treści:

Smutne doświadczenia pouczyły, ile złego i rozgoryczenia powodują owe sztuczne i w wysokim stopniu niemoralne owe walki wyborcze. Taką walkę pragniemy uchylić, co więcej przestrzedz przed bratobójczymi zapasami. Oświadczamy jednak z całą siłą przekonania, że stojąc na gruncie zbiorowego listu episkopatu z roku 1895, kandydatów niedosyć wypróbowanego życia katolickiego, których ani stopień wykształcenia, ani zasługi, ani osobiste przymioty, ani zaufanie wyborców na godność poselską nie zalecają, w imię dobra publicznego zwalczać będziemy z równą stanowczością, jak owe niegodne i niemoralne środki agitacyjne i tyle wstrętne faktorstwa żydowskie. W przekonaniu, że świetny Komitet to nasze szczere, równie jak stanowcze oświadczenie, ocenić raczy tym umysłem obywatelskim, jakim je czynimy, a naszemu słusznemu, uzasadnionemu, a przytem patryotycznemu życzeniu, skutecznego użyczyć raczy poparcia.

Kreślimy się z najgłęszym szacunkiem imieniem dekanatu rymanowskiego:

Ks. Garbaczewski,
senior dekanatu.

O treści obydwóch odezw powiadomiono równocześnie marszałka powiatowego p. Feliksa Gniewosza, jako przewodniczącego powiatowego wyborczego.

ROZMAITOŚCI.

Ks. Stojałowski, jak donoszą dzienniki, popadł w klątwę kościelną, a to za zbeszczeszczanie Ofiary Mszy świętej, którą mimo zakazu po domach prywatnych odprawiał, oraz za wiele innych wykroczeń. — Od księży biskupów nie wyszło dotychczas o tem uwiadomienie, dlatego sprawy tej nie opisujemy obszerniej, dopóki urzędownie nie zostanie ogłoszoną.

Przeciw masonom sekcie wrogo Kościołowi usposobionej ma się odbyć zgromadzenie czyli kongres katolików. Oto co pisze „Czas“ w tej sprawie: Wielce szkodliwa dążność wolnomularstwa (masonów), które zwłaszcza w ostatnich dwudziestu latach tak gwałtownie rozwija swą czynność przeciw błogosławionej pracy Kościoła katolickiego przedewszystkiem we Francyi, Włoszech, w południowej i środkowej Ameryce, była powodem, że Papież Leon XIII. przed 13 prawie laty wydał encyklikę (tj. odezwę), w której odsłaniając szkodliwą czynność wolnomularstwa ponowił dawniejsze wyroki potępienia i swoje dodał. Obecnie za zachętą i z błogosławieństwem tegoż Papieża ma się zebrać międzynarodowy kongres antymasoński, pod hasłem: Za wiarę i ojczyznę. Kongres ten ma cechę wyłącznie katolicką, a odbywać się będzie w Trydencie, w Tyrolu, i to w dniach 26—30 września r. b. włącznie. Przewodniczyć na nim będzie X. kardynał arcybiskup salcburski, przy udziale wielu biskupów austryackich i zagranicznych. Odnośny komitet pod przewodnictwem komandora Alliata z Rzymu, zawiązany we Włoszech, przygotowuje prace, które się dzielą na sekcye, a mianowicie: Sekcya I Zasady masońskie, sekcya II Działalność masońska, sekcya III i IV wnioski praktyczne dla pokonania masoneryi, t. j. modlitwa i działalność antymasońska.

Na zebraniach zaś wieczornych mają być wygłaszane mowy, odnoszące się do różnych spraw świata katolickiego. Jeden z polskich prałatów jest zaproszony do wygłoszenia mowy pochwalnej na cześć Papieża Leona XIII. Ktoby chciał wziąć czynny udział w pracach kongresowych, czy tylko być słuchaczem, po bliższe szczegóły może się zgłosić do X. prałata Dra Wincentego Smoczyńskiego w Tenczynku, poczta Krzeszowice, którego komitet kongresowy do tego pośrednictwa zaprosił.

Walne zgromadzenie „Związku stronnictwa chłopskiego“ odbędzie się w Nowym Sączu w dniu 3 września o godzinie 10 przed południem w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. „Zarząd związku stronnictwa chłopskiego“ zaprasza wszystkich członków, jakoteż i czytelników pisma *Związek chłopski,* oraz panów posłów włościańskich z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne tym, którzy takowych dotąd nie posiadają, zostaną wydane poprzednio w zarządzie, lub w dzień zgromadzenia w sali „Sokoła“. Upraszają o liczny udział w zebraniu. Szanownych panów mówców prosi Związek uprzejmie, by swoje mowy wcześnie nadesłać zechcieli, a to celem ułożenia porządku dziennego, który w następnym numerze *Związku chłopskiego* wyszczególnionym zostanie.

Dyrekcya Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, (ulica Pijarska liczba 7), uprasza te Kółka rolnicze, które się zajmują kupowaniem jaj, lub przyjmują takowe od swoich gości sklepowych w zamian za towary, iżby we własnym interesie zgłosiły się jak najrychlej pod podanym wyżej adresem, wymieniając zarazem tę ilość jaj, jaką stanowczo co tygodnia mogłyby dostarczać.

W Dobczycach miasteczku powiatu wielickiego, ma być założona szkoła szewska. Byłoby to wielkie dobrodziejstwo dla tamtejszych mieszkańców, między którymi jest około 300 szewców wyrabiających obuwie na sprzedaż po jarmarkach okolicznych. Niedawno wystarali się szewcy dobczyccy o dostawę obuwia dla armii, a pracę im powierzoną wykonywują ku zupełnemu zadowoleniu władz wojskowych. Oby założenie wspomnianej szkoły zawodowej przyszło jak najprędzej do skutku, a wyrwało tamtejszych obywateli ze szpon żydów licznie tam rozsiadłych.

Jak oszust wyleczył od solitera. Do jednej wsi w Królestwie polskiem w okolicy Sochaczewa, w gubernii warszawskiej, przyszedł jakiś oszust udający lekarza. We wsi tej był gospodarz, który od dawna niedomagał, ale nie leczył się, bo żałował wydać parę rubli na doktora i na lekarstwo. Dowiedziawszy się jednak, że „lekarz“ jest we wsi, wezwał go i prosił o radę na swe dolegliwości. Oszust popatrzył nań i mówi: — Macie w sobie solitera, ale ja go zaraz wyprowadzę. — Kazał gospodyni nagrzać dobrze parę garncy mleka i wlać je w szaflik. Gdy już było gotowe, nakrajał rzodkwi, zatkał nią gospodarzowi nos i gębę i kazał mu usiąść w szafliku. Gospodarz siadł, ale wnet się zerwał, bo mleko było bardzo gorące. Oszust jednak posadził go napowrót i przytrzymał za ramiona mówiąc: — Siedźcie gospodarzu! Kto chce biedy się pozbyć, musi pocierpieć. Jak soliter poczuje u góry gorycz, a u dołu słodycz, to zaraz wyjdzie do mleka. — Siedział więc gospodarz, a stękał, bo go bardzo parzyło. Wreszcie oszust puścił go, a sięgnąwszy do szaflika wydobył kawał splątanej tasiemki, którą przedtem nieznacznie wrzucił był do mleka. — Patrzcie-no! — zawołał — całe gniazdo wyszło. — Gospodarz uwierzył, dał „lekarzowi“ rubla, pół

kopy jaj i jeszcze mu pięknie podziękował. Oszust obłowiwszy się poszedł dalej ludzi okpiwać, a gospodarz nietylko nie ozdrowiał, ale w dodatku oparzył się tak, że przez parę dni nie mógł siedzieć, jeno wciąż leżał, a żona okładała go płatami maczanemi w zimnej wodzie. Wypadło mu w tym czasie koniecznie jechać do miasta. Nieboraczysko ani rusz nie mógł usiąść, jeno musiał uklęknąć w wozie i oprzeć się brzuchem o wiązkę słomy. I pieniądze wydał naprożno, i bólu się nabawił, i w dodatku jeszcze wystawił się na śmiech, bo ludzie niemało się z tej jego jazdy do miasta nadrwili.

Mleczarskie spółki włościańskie. Donosi *Niedziela* w Haczowej (brzozowskie) i w Łąkach (pilzneńskie), urządzone wzorowo przez p. Biedronia, ku wielkiemu zmartwieniu brodatych pachciarzy, rozwijają się bardzo pomyślnie. Szczególnie spółka haczowska, prowadzona umiejętnie przez samych włościan, może posłużyć za dowód, jak niektórzy światlejsi włościanie potrafią się dzielnie krzątać około poprawy gospodarstwa! Spółka ta oprócz mleka gospodarzy haczowskich, przerabia wszystko mleko z dworów Jabłonicy i Trześniowa i wysyła je na maszynowej tłoczni stosownie przerobiwszy do większych miast, a nawet za granicę. To się nazywa gospodarować!...

Kilka centnarów złota i srebra, znaleziono w W. Księstwie Poznańskiem, w majątku Dubieszewskiego. Wygrzebano 2 centnary 85 funtów monet złotych i srebrnych pomiędzy Potulinem i Dobieszewskiem w jednym ze starych grobowców, wznoszącym się na wzgórzu. Skarb pochodzi bądź z czasów wojen szwedzkich (w r. 1656 Szwedzi przeciągali tą drogą do leżącego w pobliżu miasteczka Golanczy), bądź z czasów wojen napoleońskich, gdy jenerał Davoust w r. 1812 w drodze do Rosyi wraz z wojskiem przechodził przez Dobieszowo. Podobno w tym majątku znaleziono już poprzednio kilka grobowców kamiennych, zawierających stare monety.

W Rabce, miejscu kąpielowem (powiatu myślenickiego), szalała straszna burza w ubiegłym tygodniu. Wskutek burzy wezbrała rzeczka Rabianka oraz drugi potok górski, łączący się z nią w środku wsi, opodal dworu, tak gwałtownie, że zburzyły w większej połowie dom paterowy murowany, mieszczący dwa sklepy handlowe, chociaż zabezpieczony był tamą od strony Rabianki. Woda wezbrała przynajmniej o 2 metry, dotarła aż po okalające dwór budynki, płynąc gwałtownie na budynek szkolny, urząd pocztowy i domy obok nich położone, wyrywając głębokie doły w środku wsi i obrywając brzegi. Rzeczka Rabianka niosła wyrwane z korzeniem drzewa, zawalając nimi brzegi, dochodząc prawie pod mur kościelny. Był to dzień pełen rozpaczy i trwogi dla mieszkańców Rabki, zaskoczonych tak nagle rozszalałym żywiołem, który sprawił także wiele szkód w plonach rolnych. Dla jadących koleją smutny widok przedstawiał się w poniedziałek z okien wagonu na przestrzeni między Jordanowem a Chabówką. Szalała tutaj straszna burza gradowa, która zniszczyła doszczętnie wszystkie plony rolne. Leżały zbite i stratowane, zmieszane z błotem i ziemią tak, że nawet bydłu za pokarm służyć nie będą mogły.

Poszanowanie dni świątecznych. Dobrą naukę dał cesarz niemiecki towarzystwu wioślarskiemu w Berlinie. Rzeczone towarzystwo urządziło festyn wioslarski, dla którego także cesarz ofiarował wygraną, zaprosiło na festyn cesarza i naznaczyło czas uroczystości na niedzielę przed południem, kiedy się w kościołach odbywa główne nabożeństwo. Cesarz za zaproszenie podziękował, lecz równocześnie oświadczył, iż nie może brać udziału w uroczystościach, które się odbywają podczas głównych nabożeństw. Towarzystwo odłożyło festyn na 1. godz. popołudniu, ale cesarz więcej nie przyszedł.

Przedziurawione guldeny srebrne. Ministr. skarbu wydało rozporządzenie, zakazujące puszczania w obieg srebrnych guldenów przedziurawionych. Kasy rządowe nie będą już przyjmowały takich guldenów; można je jednak wymienić w głównym urzędzie menniczym i w urzędach cechowniczych za sumę odpowiadającą 60 złr. za 1 kilogram wagi takich guldenów.

O pięknym przykładzie miłości bliźniego i dobroczynności, jaki dała arcyksiężna austryacka Marya Walerya, najmłodsza córka cesarza austryackiego, donoszą z Waidhausen: Był tam robotnik, mający 6 małych dzieci, który przez cały rok był ciężko chory i niezdolny do pracy. W tej ciężkiej doli przybyła mu z pomocą Marya Walerya, która go nietylko wspierała przez cały ten czas materyalnie, ale też go często w jego mieszkaniu odwiedzała, dowiadywała się o zdrowiu jego, obdarowała dzieci zabawkami, pocieszała całą rodzinę. Jeszcze kilka godzin przed odjazdem jej do wód do Ischl odwiedziła chorego. Zaiste, wzniosły obraz widzieć córkę z domu cesarskiego przy łożu chorego ubogiego robotnika.

Wylew morza, jaki 15 czerwca miał miejsce w Japonii, spowodował wielkie nieszczęście. Według sprawozdania poselstwa japońskiego w Londynie zginęło przy tej katastrofie 27.000 ludzi, a 25.000 jest rannych.

Lekkomyślny zakład. Franciszek Felczak, parobek dworski we wsi Trzcianie pod Skierniewicami (Królestwo Polskie), kąpiąc się z drugimi założył się o pół kwarty wódki, że przepłynie szerokie jezioro. Popłynął, ale na środku jeziora zabrakło mu sił, zaczął tonąć i nim zdązono dać mu pomoc, poszedł do dna. Cóż to za lekkomyślność narażać życie dla miarki wódki lub dla marnego popisu!

Ukrócenie wyzyskiwaczy emigrantów do Ameryki. Starostwo lwowskie wydało do wójtów w powiecie lwowskim okólnik, w którym nakazuje odsyłać do starostwa wszystkie odezwy, prospekty, ogłoszenia i t. d., rozsyłane przez ajentów emigracyjnych nawet do naczelników gminnych. Wskutek tego rozporządzenia będzie mogło starostwo łatwiej śledzić czynności i operacye Towarzystw i ajentów, spekulujących na zyski z emigracyi ludu z Galicyi.

Utonięcia. Używanie kąpieli bez zachowania koniecznych środków ostrożności, pociągnęło za sobą niestety kilka groźnych wypadków śmierci. I tak w dniu 11 lipca utonął w Bystrzycy w Wołczyńczu (pow. Stanisławów), 25 letni parobek Dmytro Koroluk; tego samego dnia spotkał los podobny 14 letniego Piotra Tarnowskiego z Monasterce, używającego kąpieli w Dniestrze. 22 lipca w południe utonął w Nieczławie 10 letni syn włościanina z Lanowiec (pow. Borszczów), Piotr Adamowski; w tym samym dniu w Dniestrze 12 letni Danyło Gregoreszczuł, syn gospodarza z Zazuliniec (pow. Zaleszczyki); 25 lipca w Szkle obok Jaworowa, 18 letni chłopiec piekarski, Sender Schweitzer; 26 lipca utonął w Bystrzycy Sołotwińskiej pod Zagwoździcem (pow. Stanisławów) żołnierz 20 p. obrony kraj., Dmytro Komar z Kołobki (pow. Zaleszczyki), stacyonowany w Stanisławowie, który pławiąc konie spadł do wody i mimo ratunku żołnierza, śmierć w niej znalazł. Dnia 29 lipca utonął w czasie kąpieli w Sanie pod Przemyślem 17 letni chłopiec piekarski z Birczy.

W rzece Zbruczu pod Skałą znaleziono w dniu 25 lipca zwłoki Mikołaja Stasiuka, zarobnika ze Skały, od dłuższego czasu obłąkanego.

W Wołoniowie (pow. Żydaczów) znaleziono 25 lipca w studni zwłoki Rozalii Jaworowskiej. Była ona cierpiąca na nogę, którą jej uciąć nawet musiano. Od dnia operacyi Rozalia Jaworowska stała się dziwnie posępną i zamyśloną i zapewne w przystępie obłędu targnęła się na własne życie.

Maftej Dupławy, rolnik z Szuparki (pow. Borszczów) wydalił się 27 lipca po południu w pole, dnia następnego zaś znaleziono jego zwłoki w źródle szupareckiem.

Krajowa szkoła tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1-go września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14-ty rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizycznie.

Nowe kółka rolnicze powstały w Kaisersdorfie w powiecie samborskim, w Jelnej w powiecie nowosądeckim, w Młyczyskach w powiecie limanowskim, w Koszarowej w powiecie żywieckim, w Gwoźnicy górnej w powiecie rzeszowskim,

w Skowieszynie nad Sanem w powiecie tarnobrzeskim, w Jodłówce tuchowskiej w powiecie tarnowskim, w Woli błażowskiej w powiecie samborskim i w Łapanowie w powiecie bocheńskim.

Nieszczęśliwy wypadek *Gazeta Kołomyjska* donosi: Przy szybowaniu wagonów na stacyi kołomyjskiej dostał się przez własną nieostrożność robotnik kolejowy pod koła maszyny, która urwała mu lewą rękę i poszarpała cały bok lewy. Nieszczęśliwego zawieziono do szpitala i opatrzono. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

MYŚLI.

Mogą ciało ojczyzny pociąć wrogów noże,
Ale duch chyba tylko sam siebie struć może.

Długo półmędrki księży i kościół kopali,
Dziś się też zewsząd na nas socyalizm wali.

Gdy nasi praojcowie z sobą się kłócili,
Wtedy nieczni sąsiedzi Polskę podzielili;
Dziś, choć jarzmo stuletnie ojczyznę przygniata,
Jeszcze to samo, jeszcze brat niecierpi brata.

Skąd nędza? skąd się biorą społeczne rozbitki?
Winien temu kult cielca, winny temu zbytki.

Kalendarz kościelny.

22. Sobota. Symforyana i Tymoteusza.
23. **Niedziela 13 po Świątkach.** Jacka w.
24. Poniedziałek. Bartłomieja ap.
25. Wtorek. Ludwika kr. franc.
26. Środa. Aleksandra, Zefiryna.
27. Czwartek. Róży p.
28. Piątek. Augustyna biskupa.
29. Sobota. Ścięcie św. Jana.
30. **Niedziela 14 po Świątkach.** *Poc. N. Maryi P.*
31. Poniedziałek. Rajmunda wyzn.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 23 o godz. 8. min. 6. rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·26	żądają . . .	1·27
Za marki niemieckie płacą .	—58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie 11 sierpnia:

Pszenicę białą . .	7·20 do 7·55
Pszenicę czerwoną	7·20 do 7·50
Pszenicę żółtą . .	7·20 do 7·50
Żyto	6·10 do 6·50
Jęczmień browarny	5·70 do 6·—
Jęczmień na paszę	5·— do 5·30
Owies	5·90 do 6·25

Wszystko za 100 kilo.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.